Cena 10 hal.

Nr. 231. Kraków, Piątek 25 Września 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Powody wstecznego marszu austryackiego pod Lwowem.

Berlin. (T. wł.) Korespondent „Berl. Tagbl.“ donosi z terenu wojny austro-rosyjskiej:

Kwatera wojenna prasowa austro-węgierska.

21 września.

Henry Hellsen sprawozdawca wojenny dziennika „Berlingske Tidende“ na austryacko-węgierskim terenie wojny, rozmawiał z pewnym kierującym oficerem głównej komendy, celem rozszerzania prawdy o położeniu wojennem państw neutralnych. Jenerał ów wyraził się, jak następuje: Wymarsz naszych wojsk na nowe stanowiska, który był koniecznością strategiczną, aby uniknąć zbytnego rozciągnięcia frontu walki, przedstawiało trójporozumienie, jako porażkę. Prawdą jednak jest to, że niemiecka armia Hindenburga znajduje się już na rosyjskiej ziemi i że Rosyanie, naszem tymczasowem cofnięciem się w zupełnym porządku usiłują pokryć swą zupełną porażkę we Wschodnich Prusach. Chcąc ocenić słusznie stosunki, trzeba siły wojenne Austro-Węgier i Niemiec uważać jako jednolitą potęgę wojskową, która operowała przeciw Rosyi i Francyi na linii wewnętrznej. Armia austryacko-węgierska powstrzymywała kolosalną przewagę rosyjskiej ofenzywy przez trzy tygodnie, aby Niemcom umożliwić całkowite rozwinięcie się przeciw Francyi. Cztery piąte armii rosyjskiej są przygwożdżone, w Galicyi wschodniej połowa armii rosyjskiej tam operującej jest pobitą i straciła 300 dział. Aby módz to przeprowadzić, ogołociliśmy naszą południową granicę, ufając zupełnie, że włoski sprzymierzeniec niezachwianie dotrzyma wierności, pomimo wszelakich podjudzań trójporozumienia i to tak dalece, że tyrolscy strzelcy cesarscy z muzułmanami, Węgrzy, Słowianie północni, południowi, Czesi, Rusini, Kroaci, wszyscy razem zadziwiająco zgodnie walczą przeciw Rosyi. — Istotnie ten jeden miesiąc wojny przyczynił się więcej do poczucia wspólności naszej wieloplemiennej monarchii, aniżeli wszystkie lata pokojowe razem.

Adelt, sprawozdawca wojenny.

Walki we Francyi trwają dalej.

Berlin, 25 września.

Wielka główna kwatera donosi z d. 24 bm.:

Na zachodnim terenie wojennym dzisiaj na ogół nie zaszło żadne istotne wydarzenie.

Poszczególne walki były dla broni niemieckiej korzystne.

Z Belgii i z wschodniego placu boju nie ma nic do doniesienia.

Powolny postęp bitwy.

Paryż. (T. B.) „Petit Parisien“ przynosi artykuł pułkownika Rousset, w którym tenże, wskazując na **bardzo silne stanowiska** i wyborne urządzenia fortyfikacyjne Niemców zapowiada **tylko bardzo powolny postęp bitwy.** Nocne ataki Niemców

są bezsprzecznie zręczne.

Francuski biuletyn wojenny.

Frankfurt nad Menem. (Tel. wł.)

Francuski biuletyn wojenny z dnia 19 września popołudniu, według „Frankf. Ztg“ opiewa: **Utrzymujemy się na wszystkich pagórkach, przeciw wojskom nieprzyjacielskim, które, jak widzimy, posiłkują się oddziałami przychodzącymi z Lotaryngii. Obydwie strony silnie oszańcowane przedsiębiorą częściowe ataki bez rozstrzygających rezultatów.**

Głosy prasy.

Korespondent holendersk. „Nieuwen Courant“, który widział zniszczoną katedrę, opowiada, że **wspaniały kościół jest wprawdzie bardzo uszkodzony, ale zachował się w istotnych formach.** Londyńskie „Evening News“ donoszą, że zapaliło się drewniane rusztowanie przy katedrze, a płonące belki spadły na dach katedry.

Niemiecka prasa wyraża ubolewanie z powodu nieszczęsnego losu katedry, która w swej cudownej wspaniałości przetrwała sześć wieków i kilkanaście wojen. Oszczędzali ją wszyscy wrogowie Francyi, w r. 1870 miał w Rheims kwaterę następca tronu niemieckiego, późniejszy cesarz Fryderyk III., który żywo się interesował tym arcydziełem budownictwa wczesnogotyckiego. Wówczas katedra pozostała nietkniętą. Byłaby niezaprzeczona szkoda dla ludzkości, gdyby jeden z najpiękniejszych kościołów świata przestał istnieć. Specyalnie dla Francuzów byłaby to bolesna strata, w katedrze tej bowiem prymas koronował i namaszczał ze świętej „ampulli“ królów francuskich od r. 1173.

Wojna na Oceanach.

Londyn, 25 września.

(T. B.) Biuro Reutera donosi urzędownie z Kalkutty: Krążownik niemiecki **„Emden“ zjawił się przed Madras i strzelił do dwu rezerwoarów nafty,** które stanęły w płomieniach. Forty angielskie odpowiadały ogniem. „Emden“ zagasił światła i zniknął w ciemności.

(Madras jest więcej niż półmilionowem miastem w angielskich Indyach Wschodnich, leży nad Oceanem indyjskim. Red.).

Londyn, 25 września.

(T. B.) Biuro Reutera donosi z Sydney: że wedle nadeszłych tam sprawozdań **niemiecka stacya iskrowa na wyspie Nauru (niemiecka wyspa na Oceanie), została zniszczoną.**

(Wyspa Nauru jest 5 km. kwadr. powierzchni obejmującą, wyspą na Oceanie Spokojnym. — Leży prawie na równiku na południe od wysp niemieckich Marshala, z któremi administracyjnie jest połączona. Mała ta wyspa nie posiada nawet 3 tysięcy mieszkańców, 70 okrętów rocznie zawija do jej brzegów, otoczonych rafami koralowemi. Anglikom łatwo przyszło „zdobyć“ ten lilipuci zakątek na Oceanie. Red.)

Z historyi przedwojennej.

Wiedeń, 25 września.

„Fremdenblatt“ pisze: W sprawozdaniu byłego ambasadora angielskiego we Wiedniu z 1-go września br. w sprawie historyi poprzedzającej obecne wojny, zawarte jest twierdzenie jego kolegi rosyjskiego, jakoby ambasador austro-węgierski w Petersburgu hr. Szapary oświadczyć miał Sazonowi, że **Austro-Węgry zgodziłyby się oddać do decyzyi pośrednictwu te punkty noty, wystosowanej do Serbii, które wydają się niemożliwemi do pogodzenia z niezawisłością Serbii.**

Jak z poinformowanego źródła nam donoszą, **twierdzenie to nie odpowiada rzeczywistości.** Wedle natury kroku podjętego przez monarchię w Belgradzie, byłoby też to na ogół trudnem do pojęcia. Cytowany ustęp sprawozdania ambasadora jakoteż kilka innych zwrotów w temże sprawozdaniu przejęte są tendencyą, by wobec twierdzenia o rzekomych ustępstwach Austro-Węgier przedstawić **postępowanie dyplomacyi niemieckiej jako właściwy powód wybuchu wojny.** Takie usiłowania nie zdołają zatuszować prawdy, że Austro-Węgry i Niemcy żywiły wspólnie pragnienie utrzymania pokoju europejskiego. Jeżeli to życzenie się nie spełniło i z lokalnych obrachunków przyszło do konfliktu europejskiego, to odnieść to należy wyłącznie do okoliczności, że Rosya, która raz Austro-Węgrom, to znowu Niemcom groziła swemi nieusprawiedliwionemi mobilizacyami, narzuciła tym obu mocarstwom środkowym walkę, a tem samem dała impuls do ogólnej konflagracyi.

Pantataryzm.

Pod powyższym tytułem znajdujemy znamienny artykuł wstępny w nrze 18 wiedeńskiego dwutygodnika „Das Forum“. Brzmi on, jak następuje:

„Było to kontrabandą, że car chełpił się jakiemś wszechsłowiańsiwem; że zaś prasa europejska zaczęła poważnie debatować nad tem wyrażeniem o wszechsłowiańskie, które manifest carski zaakcentował tak dobitnie, stanowiło to pomyłkę, opaczną do najwyższego stopnia. Wszak nikt mniej, jak sam Gołowin wykazywał samowładcy wszech Rosyi, a wykazywał z gorącym zapałem, że car nie ma prawa mówić o panslawiźmie, lecz mógłby za to śmiało mówić o pantataryźmie. Ale bo też wszystko, co u Romanowów wydarzało się od czasów, jak Piotr Wielki kazał stracić własnego syna Aleksego, czuć było i czuć dotychczas tatarszczyzną. Czyż nie do tego rodzaju zjawisk należy to, że gdy drobna księżniczka niemiecka, Zofia von Anhalt-Zerbst znana w historyi pod imieniem Katarzyny II. wyrwała cugle rządowe z rąk swego idyotycznego małżonka Piotra III., tenże Piotr III. w dwa dni później własnoręcznie został zaduszony przez kochanka cesarzowej? Tatarskiem też co się zowie było porozumienie owego „najprzystojniejszego mężczyzny Europy“ z mordercami własnego swego ojca, Pawła I., a które nie przeszkadzało wcale wielkiemu owemu carowi pozować na protektora Europy i z całą powagą wmawiać w siebie i w innych, że się jest najważniejszym człowiekiem całej kuli ziemskiej. Tatarskim był również duchem Mikołaj I., który oznaczał wartość swego szwagra, króla pruskiego, jako „quantite negligeable“, Austryę uważał zaś za państwo, zawisłe tylko od swej carskiej łaskawej woli. Austrya była zaś w owych czasach, czasach Napoleońskich jedynem państwem, które przed Napoleonem nie ukorzyło się i nawet zdołało wielkiemu Korsykaninowi zadać ciosy. „Jeżeli nie widzieliście Austryaków pod Aspern, nie widzieliście niczego“. Oto słowa, wypowiedziane przez więzionego na świętej Helenie cesarza, a my wiemy dziś z całą dokładnością, że koalicya z roku 1813 miała się rozpaść i nie byłoby przenigdy bitwy pod Lipskiem, gdyby Austrya nie była do koalicyi przystąpiła. I wobec takiej siły, tkwiącej w Austryi, ośmielił się tatarzyn Gorczakow wyrażać się o nas, jako „infames gueux!“ A więc my Geuzowie pokażemy teraz, na co nas stać!

„Ależ Rosya postępuje sobie po tatarsku nietylko wobec nas, lecz zupełnie tak samo wobec swych sprzymierzeńców. Cóż bowiem jest najbardziej znamienną cechą tatarów? Oto bezwzględna niewdzięczność. Z jednej strony Japonia uważa to za coś rozumiejącego się najzupełniej samo przez się, że zaczepia wielką Rzeszę niemiecką, chociaż zawdzięcza jej wszystko, co się zowie kulturą japońską, a z drugiej strony Rosya zapomniała zupełnie o naszej szlachetności, jaką Austrya i Rzesza niemiecka okazały względem niej, gdy Japonia druzgotała jej potęgę.

„Związek pomiędzy Rosyą a Francyą znajdował się już wówczas w pełnym rozkwicie, a my w Europie środkowej wiedzieliśmy doskonale, że Rosya zobowiązała się stanąć z pomocą po stronie Francyi, gdyby republika chciała inscenizować swą ideę odwetu. Z jaką łatwością moglibyśmy wówczas samowładcę wszech Rosyi zapędzić w kozi róg i jak łatwo było dać upust skłonności i ochocie do wyniszczenia całej dynastyi tych przewrotnych Romanowów. My jednak nie uczyniliśmy tego. Jeżeli przyzwoitość jest błędem, a szlachetność występkiem, w takim razie popełniliśmy istotnie błędy i okazaliśmy skłonność do występków. Ale my nawet w ostatnim czasie, wypuszczając na wolność owego szefa serbskiego sztabu generalnego, daliśmy wyraz szlachetnym zapędom naszego usposobienia; my też mogliśmy to uczynić, gdyż jesteśmy głęboko przekonani, że nietylko jesteśmy przyzwoitymi i szlachetnymi, ale też dosyć silnymi, żeby sobie módz pozwolić na zbytek przyzwoitości i szlachetności.

„Ale o tem nie będziemy się już rozwodzić; i zresztą chodzi nam tylko tutaj o dowód, że Rosya postępuje po tatarsku nawet względem swych sprzymierzonych.

„Umowa Rosyi z Francyą opiewała, że Rosya wpadnie z miryadami swych kozaków do Niemiec i osaczy Berlin, ażeby cesarzowi niemieckiemu uniemożliwić rzucenie całej potęgi na Francyę. Francuzom chodzi wyłącznie o Niemcy. Zupełnie obojętne są Francuzom Austro-Węgry, które przecież nigdy nie zagarniały Alzacyi i Lotaryngii. Choćby car chciał połknąć całe Austro-Węgry, nie mogłoby to Francuzom sprawić najmniejszej uciechy, na pożytku opartej; bo też i Francuzi nie wrzeszczeli nigdy „a Vienne“, lecz zawsze tylko „a Berlin“.

„I do czegoż takie złamanie umowy? Ponieważ Rosya nie troszczy się zgoła o swego wierzyciela, lecz chce natomiast załatwić stary swój porachunek z Turcyą. Rosya dała inicyatywę do związku bałkańskiego, gdyż chciała dostać się wreszcie do pożądanego od wieków Konstantynopola. Chciwość Rosyi rozbiła cały związek bałkański. Bułgarya bowiem wypadła z łaski carskiej wcale nie dlatego, iż rościła sobie prawa do Macedonii, lecz, że sama okazywała ochotę dostać się do Konstantynopola. Wiemy, jak w pierwszej wojnie bałkańskiej Bułgarya przekroczyła linię Czataldży i zbliżała się do Carogrodu — i to właśnie zbliżenie spowodowało rozbicie związku bałkańskiego, gdyż Rosya wiedziała, że gdyby król Ferdynand opanował raz Bosfor, natenczas rozpłynąłby się w nic, stary sen rosyjski o krzyżu prawosławnym na bazylice św. Zofii. I dlatego to wypuszczono serbskiego żbika na Bułgaryę; dlatego musiała Bułgarya zwrócić ciężko zdobyty Adryanopol i dlatego przeszła Sylistrya do Rumunii.

„A teraz zaznacza się znowu pantataryzm w zdradzie carskiej wobec Francyi. Pantataryzm szydzi sobie z powalonej Francyi, nie udzielając jej pomocy w żaden sposób. Co więcej, Rosya każe rozgłaszać, że przetransportuje 60 tysięcy Rosyan do Francyi drogą morską, tą drogą, na którą ani nawet angielska flota nie śmie wkroczyć z obawy przed niemieckimi minami. Ależ 60 tysięcy Rosyan, czyż to jest armia, która mogłaby Francyi dopomódz?! W sam raz tak, jak tych 40 tysięcy Anglików feldmarszałka Frencha ma wpłynąć decydująco! Tak Rosya na spółkę z Anglią wywodzi w pole tę biedną Francyę, która wciągniętą została w wojnę powszechną tylko przez tego nędznego adwokata prowincyonalnego, Poincarego. Należy to zaznaczyć głośno i wyraźnie, że Francya i przez Anglię i przez tatarskiego swego sprzymierzeńca, przez Rosyę, została podstępnie i oszukańczo wciągnięta w wojnę. Mężom i niewiastom francuskim należy trąbić w uszy z całych sił: uwolnijcież się od tego niewiernego kompana!

„A choćby nawet zawarli teraz umowę, że jeden bez drugiego nie zawrze pokoju — rozsądek francuski zmartwychwstanie tej samej chwili, gdy działa 42 cm. zagrzmią nad Paryżem. Wtenczas odrzuci się panów Poincarego i spółkę, a przed nami rozwinie się biała chorągiew“.

Powyższy artykuł wiedeńskiego dwutygodnika jest pod każdym a każdym względem niezmiernie znamienny; istny dokument chwili, tak co do ustępów, w których się nie myli, jakoteż co do miejsc, zawierających historyczne pomyłki i przeoczenia.

Z powietrznego terenu wojny.

Korespodent „Corriere della Sera“ p. Croci w telegraficznem spawozdaniu z 2 bm. w ten sposób opisuje codzienne widowisko lotów niemieckich pod Paryżem:

„Nadzwyczajną odwagę niemieckich lotników możnaby podziwiać.

Dziś wieczorem o zachodzie słońca znowu wykonali swój zwykły lot nad Paryżem. Było to widowisko niemal teatralne, które przez pół godziny trzymało ludność w naprężeniu strachu i zaciekawienia. Byłem właśnie w swojem biurze, gdy o trzy kwadranse na 8 posłyszałem żywy ogień karabinowy. Wyszedłem na balkon i zobaczyłem, że wszyscy wychylają się z okien, albo stojąc na ulicy patrzą w górę. Niebo było cudownie czyste. W powietrzu krążył niemiecki „gołąb“. Maszyna ta nazywa się wprawdzie „gołębiem“, ale w rzeczywistości z powodu zakrzywionych skrzydeł i wachlarzowatego ogona podobna jest raczej do olbrzymiego jastrzębia. Powoli krążył aparat nad miastem, które było gniazdem sztuki lotniczej, powoli, jakby chciał Paryż wyzywać. Przez lornetkę można łatwo zobaczyć wszystkie ruchy skrzydeł i ogona. — Z kraju skrzydła zwisza flaga. W chwili, gdy „gołąb“ przelatuje ponad pełnym ciekawych placem Opery, znajduje się mniej więcej w wysokości 1000 m. Zwraca się ku Sekwanie, ale nagle, jakby spostrzegł niebezpieczeństwo, zmienia kierunek, zwraca się na północny zachód i wysuwa się na wysokość 2000 m. Wraca znowu ponad dzielnicę giełdową i ku dworcowi kolei północnej, przecinając linię bulwarów. Teraz widzimy go prostopadle nad naszemi głowami. Tymczasem ze wszystkich stron trzeszczy ogień karabinowy; strażnicy strzelają z dachów i niektórym z widzów zdaje się już nawet, że odróżniają charakterystyczny trzask karabina maszynowego. Strzały padają także w ulicę. Dwaj żołnierze angielscy, którzy spokojnie sobie spacerowali, chwytają za broń i strzelają do nieprzyjacielskiego aparatu. Publiczność bije im oklaski, tak, jak gdyby już trafili, a oni uśmiechają się błogo. Z pewnością dano paręset strzałów. Ludzie stoją po ulicach skupieni w grupach, wśród których jedna bomba trafnie rzucona wywołałaby krwawą kąpiel; stoją tak pół godziny, nosem do góry, stoją i czekają na przybycie francuskiego aparatu, który ma ścigać przeciwnika. Na niektórych punktach ścisk jest tak wielki, że policyanci muszą interweniować, aby uregulować ruch. Gdy już „gołąb“ znikł, słychać najróżniejsze wersye. Jedni twierdzą, że trzy francuskie aparaty ścigały „gołębia“ i w końcu go ubiły, tak, że spadł na Placu Republiki. Inni mówią, że strażnik cłowy zestrzelił go i że „gołąb“ padł na przedmieście. Jedni zapewniają, że „gołąb“ nie zrządził żadnej szkody, drudzy znów, że rzucił kilka bomb w pobliżu kościoła Madeleine i zabił kilku ludzi. Dopiero w ostatniej chwili z kompetentnej strony słychać, że kilka bomb spadło do Sekwany, a inne na Trocadero. Z pewnością takie odwiedziny nie są przyjemne, ale ciekawość jest nadzwyczajna, że publiczność, zamiast schronić się do bram, bieży na środek placu, aby się do syta napatrzyć.

Kuryer wojenny.

Posiłki z Archangielska zmyśleniem.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Chrystyanii, że według autentycznych informacyi, wymyślonymi są wszelkie wieści, jakoby z Archangielska miało odpłynąć kilkaset tysięcy wojska rosyjskiego do Ostendy. Transport tak wielkiej armii jest zresztą niewykonalny z samych już względów żeglarsko-technicznych, choćby dlatego samego, że morze białe już jest o tej porze zamarznięte.

Zarzut wiarołomstwa Rosyi.

Paryski dziennik „La Liberte“ napada ostro na Rosyę, zarzucając jej wiarołomstwo, ponieważ w interesie Serbii, ażeby odwrócić od niej przewagę sil austryackich, sama rzuciła całą swą potęgę na Austryę, a nie na Niemcy, jak to było w traktacie przymierza zastrzeżone. Dzięki temu Niemcy łatwo mogły całą swą potęgą zwrócić się przeciwko Fracyi, co nie byłoby nastąpiło, gdyby Rosya trzymała się umowy.

„La Liberte“ należy do pism paryskich najbardziej szowinistycznych, najbardziej zaangażowanych w odwetowej propagandzie antyniemieckiej; tem większe znaczenie ma tedy ów artykuł.

Rozejm serbski?

Z Zemunia telegrafują do lublańskiego „Slovenca“ co następuje: „Doszły tutaj wieści z najbliższego otoczenia króla serbskiego Piotra, że zamierza prosić w Wiedniu o zawieszenie broni, gdyż sytuacya jego jest tego rodzaju, że niema już innego wyjścia. „Slovenec“ podaje ten telegram bez komentarza, nie okazując niczem, o ile można przywiązywać wagę do źródła, z którego pochodzi.

Dalsze przenosiny dworu serbskiego.

Wiedeńskie koła dyplomatyczne twierdzą, że położenie serbskiego dworu i rządu w Niszu jest bez wyjścia i że zamierzają stamtąd przenieść się dalej na południe. Nędza, panująca w Niszu wprawiła ludność w takie rozgoryczenie, że nietylko ministrzy nie czują się tam bezpieczni, ale ani nawet sam król nie jest pewny życia. Na dobitkę wybuchła cholera.

Prawdopodobnie przeniesie się król Piotr z ministrami do Użicy. Nie mają zaufania do Skoplia ani do Bitoia, w nowych serbskich nabytkach, gdyż ludność tamtejsza składa się w większej części z Bułgarów, Serbów zaś jest stosunkowo niewielu.

Anglia już w czerwcu mobilizowała.

Poważny tygodnik amerykański „The Nation“ ogłasza następujący telegram swego londyńskiego korespondenta:

Poczynając od 1 sierpnia, a więc na trzy dni jeszcze przed wypowiedzeniem wojny poczynił rząd angielski rozmaite rozporządzenia mobilizacyjne. Transportowano z pośpiechem wojskowe oddziały na wybrzeże, powoływano pod

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. —Drukarnia„GłoNarodu"nsw Krakowie.